Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 37. **Bochum, dnia 16 września 1897.** **Rok 6.**

Na Niedzielę 15-tą po Świątkach.

Lekcya. Galat. V. 25, 26 i VI. 1—10.

Bracia! Jeśli żyjemy duchem, duchem i postępujmy. Nie stawajmy się chciwi późnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zajrząc. — Bracia! jeżliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, obaczając samego siebie, abyś i ty nie był kuszon. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów. Albowiem jeźli kto mniema, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa. A każdy niech sprawy swojej doświadcza, a tak w samym sobie tylko przechwalanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemię poniesie. A niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczan w słowie, temu który go naucza. Nie błądźcie; nie da się Bóg z siebie naśmiewać: albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął. Bo kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie; a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając. A przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.

Ewangielia. Łuk. VII. 11—16.

W on czas: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawrzy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar, (a ci co nieśli, stanęli); i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły, i począł mówić; i dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: Że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

Kazanie
na niedzielę XV. po Świątkach.

„A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego.“ Łuk. 7.

Wynoszą jedynaka do grobu w miasteczku Naim, za nim idzie płacząca matka, a z nią postępuje orszak pogrzebowy. Już się zbliżają do bramy miejskiej, nadchodzi Zbawiciel Jezus z uczniami swymi, a wi-

dząc łkającą matkę ulitował się nad nią i rzekł do niej: „Nie płacz“. Przystąpił do mar i przemówił: „Młodzieńcze, tobie mówię: wstań, a wstał natychmiast, usiadł i począł mówić“; i oddał go matce jego. Lecz nie dziw! Przemówił tu Pan życia i śmierci, a umarły natychmiast powstał! Wyobraźcież sobie strach i przerażenie ludu, który patrzał na ten cud; wyobraźcie sobie radość owdowiałej matki, nie mającej dzieci, któreby ją pocieszały, żywiły i w starości opiekowały; wyobraźcie sobie radość, kiedy ujrzała wskrzeszonego syna! Taka radość nie do opisania, bo chociażby rodzice i najwięcej dzieci mieli, jak im jedno umiera, płaczą za niem, żałują go. A cóż powiedzieć o żalu wdowy, której ani mąż, ani córki, ani synowie pocieszyć nie mogli, bo ich nie miała; która w zmarłym synu utraciła jedyną nadzieję, jedyną podporę w starości swojej. Lecz nie o tem ja chcę mówić, bym rozdzierał zasklepione rany ojców i matek, które wcześnie utraciły dziatki swoje. Na to tylko zwracam uwagę waszą, iż młodzieniec umarł i wynoszono go do grobu, a zatem, jak widzimy, umierają nietylko starzy, ale i młodzi, jedni wcześniej, drudzy później, a niekiedy sami sobie przez różne nadużycia przyspieszają śmierć. By się to nie stało, powinniśmy się starać o utrzymanie w dobrem zdrowiu ciało nasze, o czem część I. Ale także powinniśmy się starać o ukształcenie duszy naszej, o czem część II.

Ponieważ te prawdy tyczą się wszystkich ludzi, przeto posłuchajcież ich z uwagą.

Część I. Gdyby to Wszechmocny ciało nasze był utworzył z żelaza, lub jakiego kruszcu twardego, natenczas nie lękalibyśmy się tak bardzo o zepsucie i zniszczenie ciała naszego, ale skoro to Wszechmocny utworzył z gliny, a człowiek je zaraził grzechem pierworodnym, podlega chorobom, zepsuciu i zniszczeniu, a tem samem ze strony naszej wymaga pielęgnowania, troskliwości, przestrogi od zimna, wiatrów, słoty, zarazy, ostróżności w jedzeniu, piciu, w chodzeniu, dźwiganiu, skakaniu. Bo ciała nasze są jakoby kwiaty polne, które lada mróz zwarzy, lada wicher obali. Tak i ciałom naszym szkodzą potrawy, napoje, zaziębienie i mnóstwo nieprzyjaciół chycha na zniszczenie ciała naszego, a im to jest delikatniejsze, tem bardziej ulega chorobom i zniszczeniu, a tem samem większej potrzebuje pielęgnacyi, by je w zdrowiu utrzymać.

Jakże się nie starać o utrzymanie w zdrowiu ciała naszego, kiedy to stanowi istotną część człowieczeństwa: ciało, to mieszkanie duszy, to jej siedziba, to jej sługa, to jej wykonawca życzeń i rozkazów. Nie zasieje gospodarz roli, jak nie ma zdrowia; nie wykona rzemieślnik roboty, jak ciało jego choruje; nie dokończy malarz obrazu, jak ma stargane zdrowie; nie dokończy snycerz dzieła, jak tylko lekarstwami podtrzymuje ciało swoje; chcąc bowiem uskutecznić dzieło jakie, potrzeba na to siły i zdrowia, a zatem o silne i zdrowe ciało starać my się powinni, bo ciało i zdrowie dla duszy jest narzędziem, przez które wszystkie dzieła na ziemi uskutecznia. Patrzcie na kościoły, zamki, budowle i przeróżne dzieła: wszystko to ręka ludzka z rozkazu duszy uskuteczniła, a jakżeby mogła uskutecznić, gdyby nie miała ciała zdrowego? Bez zdrowia nie cieszyłyby nas majątki, pieniądze, honory, godności; bez zdrowia bylibyśmy ciężarem sobie i drugim. Nie wierzycie temu, zapytajcie się chorych, konających, a dowiecie się o tem. Przeto o zdrowie ciała starać się należy.

Do tego przykład wszelkich stworzeń żyjących zachęcić nas powinien. Zwierzęta leśne, by ich ręka ludzka nie dosięgła, kryją się po norach, pieczarach i niedostępnych miejscach; ptaki przed niebezpieczeństwem ulatują szybko i na wysokich drzewach szukają schronienia; robaki by ich co nie uszkodziło, kryją się w ziemię lub po za korę drzewa. To czynią ptaki, płazy, zwierzęta i wszelkie żyjątka by się utrzymać przy życiu i zdrowiu, a człowiek rozumny toby zaniedbał? Wszakże człowiek dobrze wie, im ma ciało zdrowsze,

silniejsze, tem więcej dobrego wykonać może, i im tu dłużej pożyje, tem ma większą sposobność do położenia zasług przed Bogiem, tem też większej spodziewać się może nagrody, bo napisano: jak tu kto zasieje, tak tam będzie zbierał, i każdy odbierze według tego, co uczynił dobrego lub złego. A zatem każdy powinien się starać o utrzymanie zdrowia w ciele swojem, by tem więcej mógł dobrego uczynić. Zresztą nie dla siebie jedynie żyjemy na tym świecie, ale i dla drugich: rodzice są potrzebni dla dzieci, a dzieci dla rodziców; kapłani dla uzyskania zbawienia; urzędnicy dla utrzymania sprawiedliwości i porządku. Jakże więc nie starać się o utrzymanie zdrowia, byśmy mogli wypełnić obowiązki na nas włożone. Zatem gdy zdrowie koniecznie potrzebne do wypełnienia obowiązków, do chwalenia P. Boga, do poratowania bliźniego, powinniśmy się tedy starać o utrzymanie w zdrowiu ciała naszego.

Zatem wystrzegajmy się wszystkiego, coby ciało nasze skaleczyć lub nadwyrężyć mogło. Nadewszystko wystrzegajmy się opilstwa, lubieżności, przesilenia w pracy, w dźwiganiu, w tańcach, w skakaniu, bo te niejednego przed czasem do grobu wpędziły. Iluż i teraz dychawicznych, zchorzałych, wybladłych, słabych, wyniszczonych po drogach i ulicach jak gdyby cienie śmierci przeciąga. A któż im to odebrał zdrowie? Tu nie chcę wyliczać przyczyn, boby się przeróżne grzechy okazały. Jedynie pragnę was zachęcić, byście się także starali o zdrowie ciała waszego, bo tem możecie sobie zasłużyć na niebo. Z tego powodu każdy się zastanowić powinien, co zdrowiu jego służy i tego używać w piciu, jedzeniu, ubraniu i ogrzewaniu ciała swego.

Zdrowia zaś i życia o tyle używać należy, o ile służy do wypełnienia woli Bożej i obowiązków naszych, bo pisze Paweł święty w liście do Rzymian: „Chociaż żyjemy, Panu żyjemy, chociaż umieramy, Panu umieramy“. Sam nawet Apostoł święty, chociaż przewidywał, jakie prześladowania czekają go w Jerozolimie, a może i śmierć sama, przecież, by wypełnił posłannictwo swoje, wesoły idzie do Jerozolimy, jak sam o sobie mówi. Iż za nic wszelkie utrapienia uważa, i zdrowia swego nie szczędzi, byle dokończył biegu swego i posługi, którą wziął od Pana Jezusa ku oświecaniu. Nawet w niektórych razach, jak wymaga dobro wyższe, należy i zdrowie i życie poświęcić; taki obowiązek mają kapłani przy odwiedzaniu chorych i zaraźliwych, „bo dobry pasterz daje duszę swoją za owieczki swoje“, uczy Zbawiciel Jezus słowem i przykładem.

Gdyby zaś zdrowie nasze było nadwyrężone chorobą, należy przywołać lekarza, odkryć mu przyczyny choroby, używać lekarstw i wykonywać wszystko co zarządzi. Lecz nie dosyć jest starać się o zdrowie ciała, ale należy także o ukształcenie ducha, o czem:

Część II. Nie tylko o zdrowie ciała starać my się powinni, ale i o ukształcenie ducha, bo duch w ciele ludzkiem jest gospodarzem, ten powinien ciałem i wszystkiemi rzeczami kierować, bo ostatecznie wszystko jest dla ducha człowieka stworzone. Stworzone jest niebo, stworzona ziemia dla człowieka, ażeby tu czas niejaki zamieszkał w lepiance ciała swego, a potem przeniósł się do nieba. Dla ducha ludzkiego zstąpił Jezus na ziemię i okrutne męki poniósł, by go od wiecznego zatracenia wyswobodził. Dla ducha ludzkiego Sakramenta święte ostatecznie postanowił i Boskłem go światłem oświecił i w królestwie niebieskiem mieszkanie dla niego przygotował. Duch to ludzki jest, jak sam Bóg nieśmiertelny, bo ten jest na podobieństwo Boskie stworzony, albowiem Bóg żadnego ciała nie ma. Nad czem zastanawiając się Psalmista, zawołał: „iż Bóg człowieka mało co mniejszym uczynił od Aniołów, chwałą i czcią swoją ukoronował go i postawił go nad dziełami rąk swoich“. Duch ludzki jest niejako strażnikiem ciała ludzkiego, bo okręt chociaż najlepszy ręką nieumiejętną kierowany łatwo zatonie; tak i ciało ludzkie, którem duch źle kieruje, w

przepaść występków zagrzęznąć może. Kiedy więc taki skarb w ciele naszem ukryty, jakże go nie kształcić, nie pielęgnować? Wszakże sam Zbawiciel nasz woła: „Bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“. (Mat. 5, 48.) Od tej doskonałości szczęście człowieka doczesne i wieczne zawisło; od tej doskonałości zawisła chwała Boża, uszanowanie rodziców, przełożonych, zwierzchności, posłuszeństwo rządom i obyczajność ludów i narodów.

Albowiem człowiek do dwóch światów stworzony: do ziemi i do nieba; przeto tak ukształcić powinien ducha swego, żeby i tu i w wieczności mógł być szczęśliwym. Albowiem pierwotnie Bóg stworzył człowieka do szczęścia doczesnego i wiecznego.

Człowiek w doczesności powinien zająć jakieś stanowisko, pełnić jakiś obowiązek, słowem obrać sobie jakiś stan, bo wszystkiem być na świecie nie może, i do tego się kształcić, by godnie odpowiedział powołaniu swojemu.

Rolnicy, rzemieślnicy, sztukmistrze innego potrzebują wykształcenia, a innego kapłani, sędziowie i lekarze; przeto każdy się kształcić powinien, by w swoim zawodzie doszedł do najwyższego szczepla doskonałości, a wtedy ludzkość stanie na najwyższym szczeblu doskonałości, a wtedy będzie prawdziwy postęp między ludźmi, bo od młodości do starości każdy się będzie kształcił, i w naukach postępował.

Lecz człowiek nie jest do tej ziemi stworzony, lubo z tej ziemi co do ciała początek bierze; przechodniami bowiem na tej ziemi jesteśmy a przeznaczeniem naszem wieczność, której gdy na ziemi nie ma, gdzieindziej jej szukać należy i do czegoś wyższego ducha naszego kształcić. Bo cóżby to pomogło, choćby tu kto wszystkie rozumy pozjadał, wszystkiemi językami mówił i wszystkiemi umiejętnościami duszę utuczył, jeżeliby go wraz z temi umiejętnościami na zawsze w grobie gliną przywalono? Człowiek więc ukształcenie ducha swojego do czegoś wyższego skierować powinien. A do czegóż go skieruje? Spojrzyj człowiecze obok siebie a poznasz różne przedmioty, niepoliczone zwierzęta, drzewa, kamienie, kruszce, rośliny, a gdy ku niebu oczy swoje skierujesz, ujrzysz światło słońca, blask księżyca i tysiącznych gwiazd. I zapytaj się, kto to wszystko stworzył? a każda ci rzecz odpowie: Nie myśmy się stworzyły, nie myśmy to same przez się i ze siebie powstały, ale Bóg nas stworzył; Boska to mądrość nadała nam kształt, siłę, wzrost, a wszechmocność Boża nas utrzymuje!

Pytaj się dalej człowiecze, kto i ciebie stworzył? a dowiesz się z objawiania Bożego, że Pan Bóg; a gdy dalej zaczniesz badać dzieje rodzaju ludzkiego, dowiesz się, że ten Pan Bóg nieposłusznych pierwszych rodziców naszych wypędził z raju, ale ich nie potępił na wieki, lecz im przyobiecał Odkupiciela i posłał w osobie Jezusa Chrystusa, a ten jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem, który posłannictwo swoje udowodnił cudami, proroctwami i Boską nauką swoją, w którą kto wierzy i takową wykonywa, zbawion będzie. Przeto w tej nauce ustawicznieśmy się kształcić powinni, bo ta nas jedynie uszczęśliwić może, albowiem wprost od Boga pochodzi i dla uszczęśliwienia ludzi dana. Tę opowiadają kapłani, rodzice, nauczyciele, pobożni, ludzie dobrzy i religijni, od tych my się jej uczyć powinni.

Lecz, gdybyśmy nabyli jedynie wiadomości prawd Bożych, tobyśmy jeszcze nie całego ducha naszego wykształcili, bo do całości ducha należy i wola jego i uczucia jego i inne własności jego, teśmy także wykształcić powinni, bo wola nasza chętnie powinna wykonywać przykazania Boże, a uczucie ustawicznie powinno goreć czystą miłością Boga; wszakże sam Zbawiciel tego żąda, mówiąc: „Iż nie ten, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, który czyni wolę Ojca mego“. A Jakób św. Apostół mówi: „Iż wiara bez uczynków martwa jest“. A zatem całego ducha w prawdach Bożych kształcić my powinni, byśmy w nie wie-

rzyli i je wykonali. Bo na cóżby się przydało, choćby kto i wszystkiemi językami władał, jeżeliby w żadnym Pana Boga nie chwalił? Na cóżby się przydało, gdyby kto poznał wszystkie zwierzęta, rośliny i kruszce a samego siebie nie poznał: że jest prochem i w proch się obróci; że tu nie ma prawdziwego szczęścia na ziemi, ale w niebie. Na cóżby się przydało, gdyby kto i największe majątki, godności zgromadził, tytułami się okrył, a nigdy się wszechmocnemu Panu nie pokłonił? Nadszedłby czas, w którymby to wszystko zostawić musiał i sam się udać przed Sędziego wieczności, by zdał rachunek z szafarstwa swojego? Na cóżby się mu przydało znajomość prawd Bożych, gdyby nie umiał poskromić pychy, łakomstwa, cielesności i wszelkich namiętności swoich? Jezus Chrystus żąda, byśmy panowali nad namiętnościami naszemi, bo żąda, byśmy się samych siebie zaparli, t. j. żąda, byśmy sobie odmówili wszystkiego, co się tylko sprzeciwia woli Bożej, a tak będziemy doskonali według serca Bożego. Chryzostom św. gdy się zastanawia nad człowiekiem, pyta się: Cóż jest człowiek? I mówi: Opowiadają nam mędrcy światowi, iż jest zwierzęciem rozumnem; my zaś według Pisma św. mówimy, jak czytamy w księdze Joba: Mąż był w ziemi Hus imieniem Job, a był to mąż szczery i prosty i bojący się Boga, odstępujący od złego. Na takiego męża wszyscy się powinni starać, według wyroku Pisma św., wykształcić, bo takie wykształcenie przyjemne jest Bogu.

Zatem nie o to tu idzie, aby każdy był uczonym, zasiadał w sądach, trybunałach, badał naturę, słynął wymową i innemi umiejętnościami, ale żeby znał Boga i święte prawa Jego, by poznał stosunki i obowiązki te ściśle wypełniał, a przez to stał się doczeŚnie i wiecznie szczęśliwym.

Zatem szanowni rodzice starajcież się najprzód samych siebie w prawdach Bożych ukształcić, a potem kształćcie dziatki wasze, by poznały Boga, Zbawiciela swego Jezusa Chrystusa, brzydziły się grzechem i ustawicznie pełniły przykazania Jego. Jak tak wykształcicie, nie będziecie narzekali w starości waszej, że się nie starają o wyżywienie wasze, o okrycie wasze, o potrzeby wasze, bo zwykle takie dzieci nie starają się w starości o rodziców swoich, jeżeli się rodzice o życie ich wieczne nie starali.

Gdy takim sposobem ludzie będą się starali o zdrowie ciała swojego i o ukształcenie ducha, Bóg im pobłogosławi, bo da i ciało zdrowe i niewinność ducha; a zatem i królestwo Boże nastąpi. Amen.

Lekarstwo
na wątpliwości przeciw wierze.

Pewien wieśniak w Irlandyi, który zresztą ochoczo w prostocie swego serca Bogu służył, był raz nagabywany przez dłuższy czas od rozmaitych szkrupułów: powstała w nim wątpliwość, czy może liczyć na słowo Boże i spodziewać się zbawienia wiecznego. Pewien wierny sługa Boży, któremu ten dobry wieśniak wewnętrzne swoje utrapienie wyjawił, starał się go uleczyć i udowodnić mu, że Boskim słowom trzeba wierzyć. W tym celu opowiedział mu następujące zdarzenie: „Cesarz Napoleon odbywał raz przegląd wojska przed swoim pałacem w Paryżu. Kiedy dawał rozkazy, upuścił przypadkiem uzdę swego konia, a ten korzystając z wolności, biegał swobodnie po całem mieście. Jeden z prostych żołnierzy, człowiek zwinny i odważny, puścił się za nim w pogoń, uchwycił za uzdę i przyprowadził niespokojnego rumaka do cesarza, który rzekł do szeregowca:

— Dziękuję ci kapitanie.

— A przy którym regimencie, Mości Cesarzu? zapytał żołnierz.

— Przy mojej gwardyi, odpowiedział cesarz, odjeżdżając cwałem.

Zołnierz spuszcza się na słowo monarchy, składa na ziemi broń i udaje się, w uniformie tylko, do jeneralnego sztabu.

— Co ten człowiek tu chce? zapytał go jeden z jenerałów.

— Ten człowiek — odpowiedział odważnie żołnierz — ten człowiek jest kapitanem przy gwardyi.

— Ty? rzekł jenerał oburzony.

— Tak jest — bo Ten tam tak powiedział, odrzekł żołnierz, wskazując na cesarza.

— Ach! mój panie, przepraszam bardzo, nie wiedziałem o tem — odpowiedział jenerał z grzecznością."

A przecież szeregowiec nie miał ani postawy na kapitana, ani epoletów, ani szpady oficerskiej. Słowo monarchy, na które się spuścił, znaczyło więcej, niż wszelkie oznaki zewnętrzne; wierzył mocno i bezwarunkowo słowu ziemskiego władzcy.

— A ty, nie chciałbyś uwierzyć słowu najwyższego Pana nieba i ziemi?

Wieśniak zrozumiał przez to opowiadanie, co to znaczy wierzyć Bogu na słowo Jego, a wszystkie wątpliwości rozpierzchły się.

Ileż to młodzieńców niby to wykształconych, albo zbyt mądrych filozofek, nie już bez winy doświadcza podobnych wątpliwości w wierze; ale dobrowolnie, z rozmysłem oddają się tymże, nie chcąc się spuścić na słowo Boga, który ani sam się pomylić, ani drugich w błąd wprowadzić nie może. Stokroć szczęśliwszy, kto swój rozum poddaje pod powagę Mądrości nieskończonej! Dziwna słodycz i spokój ducha będzie jego udziałem. Lecz przeciwnie, stokroć nieszczęśliwy, kto wpuści do duszy wątpliwość, lub zupełnie utraci wiarę! Oto, co mówi sam o sobie pewien filozof Jouffroy: „Religia chrześciańska zaspokoiła całkowicie wszystkie potrzeby i obawy mej duszy; dzięki mej wierze, pojmowałem jasno życie obecne, a nawet wzrok niezamglony, zapuszczałem w przyszłość po za grobową. Byłem spokojny co do drogi życia i co do jej kresu; rozumiałem siebie samego — rozumiałem zamiary Boże nademną i kochałem Go; byłem szczęśliwy tem szczęściem, jakie daje żywa i silna wiara w naukę, rozwiązującą wszystkie wielkie zagadnienia, obchodzące człowieka."

Lecz później począł on wątpić — i wnet według słów jego własnych światła w duszy pogasły, szczęście z niej uleciało; to życie, wpierw tak wesołe i ruchliwe, stało się ciemnem i martwem jak grób, on sam stał się podobnym do człowieka, który lecąc w przepaść, chwyta się chwastów, i razem z nimi stacza się w dół.

O niebie.

1. Niebo! O słowo pełne słodyczy! To słowo oznacza oddalenie wszelkiego złego, zebranie wszystkiego dobra, najprzedniejsze Boskiej hojności dzieło; cena męki i krwi Chrystusowej, nasycenie wszelakich pragnienie serca ludzkiego, szczęśliwość niepojęta.

2. Boga oglądać tak, jako jest w swej niezmierzonej chwale; kochać Boga i być od niego kochanym bez miary i posiadać Boga bez bojaźni utraty, stać się uczestnikiem szczęśliwości samego Boga... oto jest cel i koniec nadziei mojej.

Już tylko podobno dni kilka pielgrzymowania mojego na tem wygnaniu ziemskiem; poczem na wieki będę się cieszył z tym, którego kocha dusza moja.

3. Cóż nam na tem zależy, gdzie na tym padole żyjąc, zostajemy, byleśmy z Jezusem i Matką Jego Najśw. Maryą na wieki mieszkali! Czy mogę słusznie utyskiwać, gdyby mi dla nieskończonej szczęśliwości trochę ucierpieć przyszło? Męczennicy święci krwią swoją i ciężkiemi katuszami nieba się dokupywali, a jednak sądzili, że im się niebo darmo dostało. O szczęśliwa wieczności, gdyby cię ludzie cenić i szanować umieli?

Wzbudź w sobie pragnienie gorące oglądania Boga, a wznosząc oczy w niebo, ziemią pogardzaj. Gdyby pamięć o niebie była w tobie żywą i ustawiczną, niczbyś nie podziwiał, niczegobyś się nie lękał na ziemi.

Zatwardziały grzesznik.

Pewien szlachcic hiszpański, oddany wszelakiej rozpuście, zachorował śmiertelnie. Daremnie usiłowano go pobudzić do spowiedzi. Już samo wspomnienie spowiedzi było mu nieznośne. Swięty Franciszek Borgiasz, który wtenczas przebywał w Hiszpanii i słyszał o tym zatwardziałym grzeszniku, upadł na kolana przed krucyfiksem i ze łzami w oczach błagał Zbawiciela, aby nie dał zginąć duszy, którą krwią swoją odkupił. I dziwna rzecz! Usłyszał głos, który doń mówił:

— Idź Franciszku! szukaj tego chorego i napomnij go do pokuty!

Swięty Franciszek poszedł; ale starania jego były daremne. Chory, będący już w objęciach śmierci, nie chciał nic słyszeć o spowiedzi. Swięty Franciszek oddalił się i znowu upadłszy przed krucyfiksem, błagał Jezusa przez krew i śmierć Jego, aby tę zatwardziałą duszę zmiękczyć raczył. I ten sam głos dał się znowu słyszeć:

— Idź jeszcze raz do tego chorego i weź swój krucyfiks: Musiałby umyślnie sobie postanowić, aby się zgubić, gdyby na widok Boga, który go aż do śmierci krzyżowej ukochał, nie chciał się nawrócić!

Wziął święty Franciszek krucyfiks i poszedł powtórnie do chorego. I — o cudo Boskiej dobroci! Jezus ożył na krzyżu. Jakby żywe ciało ranami okryte, z którego krew obficie płynęła, okazało się ich oczom. Lecz daremne wysiłki łaski Bożej! Swięty użył całej potęgi swej gorliwości i chreściańskiej miłości; nalegał nań i zaklinał na rany ukrzyżowanego Jezusa i na krew, która cudownie z ran Jego płynęłą, aby miał litość nad swoją duszą. Ale chory twardszy był jak owe skały, które podczas śmierci Jezusa na Kalwaryi pękały! Odwrócił się do ściany i nie chciał patrzeć na Boga swego. Wtem odjął Pan Jezus prawą rękę z krzyża i nabrawszy pełną garść krwi, płynącej z boku Jego, rzucił nią w twarz owego zatwardziałego grzesznika, mówiąc:

— Kiedy ci krew moja nie mogła być na zbawienie, niechże ci będzie na potępienie!

Chory straszne wyrzekłszy bluźnierstwo, skonał!

Zdarzenie to wyjęte jest z protokółu kanonizacyi św. Franciszka Borgiasza.

Chrześciański niewolnik.

Pewien właściciel w Kentucky — pisze dziennik Pittsburski — miał czarnego niewolnika, który słynął z pobożności i z którym dla tego obchodził się bardzo łagodnie. Chociaż sam pan nie uchodził wcale za wzór cnoty, to jednak cieszyło go przykładne życie niewolnika, i uważał pobożność jego za coś cudownego. Pewnego razu podejmował u siebie liczne grono przyjaciół. Bawiono się wesoło, grano w karty i pito do upadłego; a przytem rozmawiano o niewolnikach. Gospodarz wychwalał cnotę niewolnika swojego. „Młodzieniec ten — dodał na końcu — jest bardzo pobożnym i niewzruszonym w wierze...“

Szalony wybuch śmiechu, był odpowiedzią współbiesiadników na to oświadczenie.

— Mylisz się pan, mówili — obowięzujemy się doprowadzić go w pół godziny do tego, że zaprze się Boga i wszystkiego.

— Próbujcie, odparł na to gospodarz — ale wam się to nie uda.

Podochoceni goście założyli się z nim, i to o wysoką sumę; poczem przywołano biednego czarnego i wymagano, aby powtórzył formułkę zaparcia się, pełną bluźnierstw przeciwko Bogu, grożąc mu śmiercią w razie, gdyby się wzbraniał.

Biedny murzyn, wiedząc dobrze, do jakiego stopnia mogą się posunąć piekielne te żarty, przeraził się niewymownie! lecz niebawem opamiętał się i oświadczył śmiało i stanowczo:

— O massa (panie), Jezus Chrystus umarł za mnie; nie mogę, panie mój... proszę cię, nie wymagaj tego od niewolnika twego!

Ale napróżno prosił i błagał. Pijani goście nie dali się odwieść od zamiaru, wystawienia biednego sługi na tę próbę piekielną. Zwołali wszystkich niewolników i kazali im nieszczęśliwą ofiarę chłostać biczami bez miłosierdzia.

Rozkaz ten spełniono co do joty. Sieczono długo i zaciekle mężnego chrześcianina — krew płynęła strumieniami, ciało odpadało kawałami, i nie przestano go katować, dopóki nie wyzionął szlachetnej swej duszy.

Czyż biedny ten nawrócony murzyn, nie zawstydzi tym bohaterskim przykładem wielu synów Kościoła, i tych, którzy się mienią być katolikami?

Towarzystwo pomocy naukowej
pod opieką św. Józafata.

W kasie (zob. nr. 35) . . . . 61,00 m.
Na członków zgłosili się i zapłacili składkę na rok 1897: Ign. Jankowiak 50 f., Stan. Wawrzyniak 50 f., Wład. Stanek 1 mr., Jan Cichocki 1 m., Ant. Stachowiak 50 f, Franc. Niedźwiecki 70 f. (z Linden) . . . 4,20 „

Razem: 65,20 m.

14. IX. 97. Jan Bieliński, kasyer, Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a.

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Kalendarz tygodniowy.
Wrzesień.

19. Niedziela. Januarego M.
20. Poniedziałek. Eustach. M.
21. Wtorek. Mateusza Ap.
22. Sroda. Maurycego M.
23. Czwartek. Tekli i Bogny.
24. Piątek. Pafnucego.
25. Sobota. Władysława.

Świętojózafacie
czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 36) . . . . 20,78 m.
Na imieninach pani Rozalii Szelejewskiej w Baukau (nadesłał p. Adam Łukaszewski) 4,50 m.
Na imieninach u pani Rozalii Kurczakowej w Oberhausen: Jakób Kurczak z żoną 2 m., Ant. Langer z żoną 1,05 m., Feliks Dziuba z żoną 1 m., Antoni Siedlaczyk z żoną 30 f., Józ. Cierniak 1 m., Franc. Turbański 1 mr., Ant. Glapa 50 f., Jan Matuszak 50 f., Stan. Kmieciak 50 f., Wojc. Pawlak 50 f., Franc. Pera 50 f., Wojc. Motała 50 f., Stan. Kasztelańczyk 50 f., Stefan Stawski 50 f., Franc. Kołodzieska 50 f., Pelagia Szemczak 30 f., Kazimiera Dziuba 20 f., Józef Kmieciak 15 f. (nadesłał p. Feliks Dziuba — porto 35 f.) . . . . 11,15 „
Z rocznicy Towarzystwa św. Piotra w Steele (wręczył p. Franc. Smektała) . . . . . 14,00 „
Na chrzcinach u p. Jana Mandrysza w Bottropie: Karol Mandrysz 30 f., Jan Gruszka 50 f., Józef Pospiech 1 m., Franc. Mandrysz II. 50 f., Floryan Mandrysz 60 f., Wicenty Mandrysz 30 f., Jan Pospiech 30 f. (nadesłał p. Fr. Mandrysz) . . . . . 3,50 „
Na chrzcinach u p. Jana Wojciechowskiego w Obercastrop: Jan Gałka z żoną 1 m., Jan Wojciechowski z żoną 1 m., Walenty Wojciechowski 2 m., Józef Dzikowski z żoną 1 m., Józef Kusztrang z żoną 1 m., Tom. Wiatr 1 m.. Jan Grześkowiak 2 m., Adam Sikora 2 m, Józef Sikora 1 m., Jan Maćkowiak 1 m., Marcin Łukaszewski 25 f. (nadesłał p. Jan Maćkowiak — porto 25 f.) 13,00 „
Polacy z Linden w dniu 5 września rb. (wręczył p. Stan. Wawrzyniak) . . . . . 5,95 „
Z rocznicy Tow. św. Barbary w Hamborn (nadesłał p. P. Lackowski) . . . . . . 8,26 „
Na chrzcinach u p. Jana Terakowskiego w Rauxel: Franc. Wieczorek z żoną 1 m., Ant. Matuszewski z żoną 1 m., Ant. Terakowski 1 m., Jan Terakowski 1 m., Franciszek Szałata 50 f., Ign. Terakowski 50 f. Ig. Mikołaczak 50 f., Jan Kostuj 50 fen., Józef Woźniak 1 m., Jan Wieczorek 50 f., Wal. Wieczorek 50 f, Wojc. Przybył 50 f. (nadesłał p. Józef Woźniak — porto 35 f.) 8,15 „

Razem 89,29 m.

Odchodzi:
K. W. w B., wsparcie . . . . 15,00 m.
L. P. w B. . . . . 7,70 „
Porto . . . . 0,20 „
Razem: 22,90 m. 22,90 „
Pozostaje w kasie: 66,39 „

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

14. IX. 97. pro: Ks. Liss.
Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Nabożeństwo polskie.

W Güsten II od 17 do 24 września.
W Gr. Wanzleben II od 10 do 15 wrz.
W Meyendorf II od 15 do 22 wrz.
W Stassfurt II od 22 do 29 wrz.
W Gronau a. L. od 30 sierpnia do 6 wrz.
W Hameln I od 6 do 16 wrz.
W Northeim II od 16 do 23 wrz.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“